Wsiąść do pociągu muzea

● Hel wzbogacił się o nową atrakcję - Muzeum Helskich Kolei. Zwiedzający m z bliska wąskotorówkę, którą można dojechać do nowej placówki muzealnej

P. Niemkiewicz, R. Kościelniak

Przy peronie stoją wagoniki doczepione do niewielkiej lokomotywy i czekają na pasażerów. Na peronie ławeczki znane z przystanków na terenie Trójmiasta. A wszystko daleko i głęboko w lasach półwyspu. Tak wygląda otoczenie Muzeum Helskich Kolei.

- Pierwsze tory na Półwyspie Helskim ułożono już w XIX wieku - mówi Artur Labudda, kustosz muzeum. - Była to wąskotorowa kolej leśna, która służyła do celów transportowych.

W tamtym okresie w Helu stanęły baraki, w których stworzono filię więzienia w Grudziądzu. A skazani pracowali przy transporcie drewna. Uczestniczyli też w rozbudowie linii kolejowej.

- W latach 20. linię rozebrano, w to miejsce ułożono tor o normalnej szerokości - opowiada Labudda. - Pociąg kursował z Helu do Pucka i dalej do Redy.

W latach 30. w helskich lasach zbudowano linię wąskotorową na potrzeby wojska.

- Prezydent Mościcki zdecydował o utworzeniu na półwyspie rejonu umocnionego - przypomina kustosz. - Do 1939 roku zbudowano 37 kilometrów torów. Można było po nich dojechać do stanowisk artyleryjskich.

Tor był nietypowy, bo rozstaw szyn liczył zaledwie 600 mm. Podczas gdy większość linii wąskotorowych ma szerokość 750 mm.

W latach powojennych linia wąskotorowa traciła na znaczeniu i zaczął się stopniowy demontaż torowisk. Największa akcja rozbiórkowa miała miejsce w 1972 roku.

Pasjonaci ze Stowarzyszenia Przyjaciele Helu postanowili uratować pamięć o militarnej historii półwyspu i stworzyli Muzeum Obrony Wybrzeża. Od razu pojawił się też pomysł wykorzystania torowisk.

- Najpierw odbudowaliśmy krótki odcinek przy samym muzeum - mówi Labudda. - Potem zdecydowaliśmy się na uruchomienie komunikacji między dwoma stanowiskami artyleryjskimi. Dla turystów możliwość przejażdżki wąskotorówką była nie lada atrakcją.

Pierwsze tory kolejowe na Półwyspie Helskim ułożono już w XIX wieku

Zainteresowanie kolejką było tak duże, że muzealnicy postanowili stworzyć ekspozycję poświęconą wyłącznie pociągom. Poszukiwanie człowieka, który zgromadzi eksponaty i przygotuje je do wyeksponowania nie trwały długo. Od razu wybrano największego pasjonata kolei i podróżnika, jaki mieszka w Helu - Artura Labuddę. Przypomnijmy, że niepełnosprawny helanin stracił przed laty obie nogi pod kołami pociągu.

- To może wyglądać na paradoks - mówi Labudda. - Ale choć mam przykre doświadczenia związane z koleją, to ona mnie wciąż pasjonuje.

Zainteresowanie historią kolejnictwa to wpływ ojca, który był maszynistą i często zabierał małego Artura do lokomotywy. Kilkulatek często był obecny podczas manewrów na stacji w Helu.

Artur Labudda dziś z pasją mówi o planach związanych z muzeum. Na potrzeby placówki zaadaptowano dawną komorę amunicyjną - czyli spory betonowy bunkier. Można tu dojechać wąskotorówką. Już zbudowano peron.

- W bunkrze przeprowadziliśmy remont - opowiada Labudda. - Powstały już pierwsze ekspozycje. Można np. zobaczyć dawne szafy z biletami, kasowniki czy narzędzia używane przez kolejarzy.

W jednym z muzealnych pomieszczeń na wieszakach znajdują się mundury kolejarskie pochodzące z XIX w. i młodsze.

- Marzy mi się, aby na jednej ścianie bunkra na zewnątrz zawisło wielkoformatowe zdjęcie lokomotywowni - zdradza kustosz. - A na ścianie przy peronie chcę stworzyć imitację pomieszczenia dyżurnego ruchu. A obok ma stanąć typowy kiosk z gazetami, jaki w 80. latach gościł na stacjach kolejowych.

W wejściu do muzeum miałby pojawić się fragment wagonu. Kolej gotowa jest odstąpić za darmo elementy demontowanych wagonów czy lokomotyw. Jest problem.

- Chodzi o trans cha Labudda. - W siałbym przywie na własną rękę. A

Artur Labudda je rąk. Wierzy, że

▶ Artur Labudda jest zafascynowany historią kolejnictwa. Pasję zawdzięcza ojcu, który

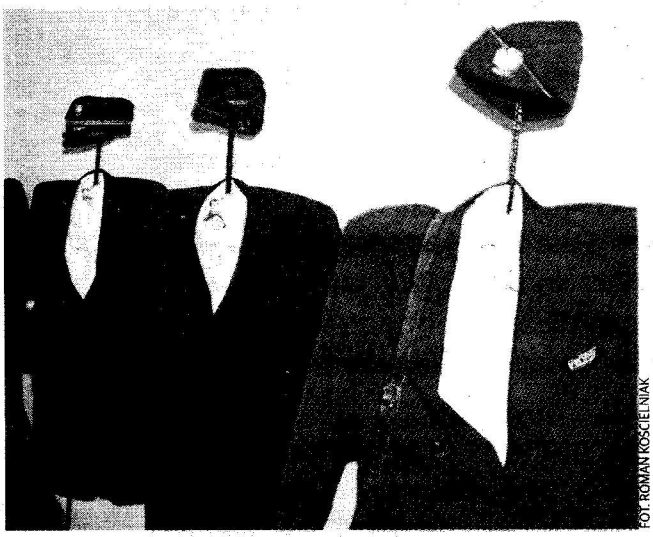

FOT. ROMAN KOŚCIELNIAK

▶ Z biegiem lat zmienia się w kolejnictwie również moda

Muzeum w daw

● Pasjonaci ze Sto Przyjaciele Helu p uratować przed de ważniejsze zabyt na półwyspie.

W dawnym bunkrz Schleswig Holstein stworzono Muzeum brzeża. Placówka d walki z września 19 powojenną historię pla. Do zwiedzania też wieżę dalmierz wiska artyleryjskie plu. Na niektórych wciąż stoją działa p dzieckiej, które str Gdańskiej. Armaty

ızealnego

iedzający mogą zobaczyć tu
ı muzealnej

FOT. ROMAN KOŚCIELNIAK

ıdzięcza ojcu, który był maszynistą

lokomotyw. Jest tylko jeden problem.

- Chodzi o transport - wzdycha Labudda. - Wszystko musiałbym przywieźć do Helu na własną rękę. A to wydatek.

Artur Labudda nie załamuje rąk. Wierzy, że wystarczy uporu, by rozbudować placówkę, którą kieruje od wiosny.

I już teraz zaprasza na majowy weekend do Helu.

- Na nowy sezon chcę przygotować nowe wystawy - zapowiada.

(PEN, R.K.)

Muzeum w dawnym bunkrze

Pasjonaci ze Stowarzyszenia Przyjaciele Helu postanowili uratować przed dewastacją najważniejsze zabytki militarne na półwyspie.

W dawnym bunkrze baterii Schleswig Holstein w 2006 roku stworzono Muzeum Obrony Wybrzeża. Placówka dokumentuje walki z września 1939 roku oraz powojenną historię helskiego cypla. Do zwiedzania udostępniono też wieżę dalmierza oraz stanowiska artyleryjskie na helskim cyplu. Na niektórych stanowiskach wciąż stoją działa produkcji radzieckiej, które strzegły Zatoki Gdańskiej. Armaty zostały odnowione przez pasjonatów z helskiego muzeum. Wiele z eksponatów wystawionych w MOW to znalezione w okolicznych lasach elementy umundurowania, wyposażenia oraz uzbrojenia żołnierzy polskich oraz niemieckich. Możemy zobaczyć, jak wyglądała typowa izba żołnierska oraz ambulatorium. Odrębną wystawę poświęcono Morskiemu Dywizjonowi Lotniczemu, który w latach przedwojennych stacjonował w Pucku. Na zewnątrz MOW powstał niewielki skansen, w którym zgromadzono m.in. działa znalezione na ziemi puckiej.

(PEN, R.K.)